

Jerzy Kuliński

WHO IS WHO

Jachtowy kapitan żeglugi wielkiej ADAM JASSER



Fot. Michał Posytniak

Adam Jasser urodził się w 1936 roku w polskim wówczas Lwowie i od lat dziecińczył marzył o tym, żeby zostać pilotem. Po wojnie zapisał się do Ligi Lotniczej i pilnie uczęszczał na wszystkie zajęcia kursu szybowcowego, a także przeszedł dzielnie skoki spadochronowe z wieży. Natomiast, kiedy znalazł się na dolnym płacie samolotu typu „kukuźnik” nad lotniskiem Gołław, zrozumiał, że trzeba porzucić te marzenia. Serce Adama może miało ochotę skoczyć, ale ręce nie puszczały i nie chciały usłuchać polecenia wychylonego z kokpitu pilota. Palce zdrętwiały i nagle znalazł się w powietrzu, pod rozpiętą czaszą spadochronu. Pamięta do dziś piękną panoramę

wstęgi Wisły, a na niej kilka żaglówek. Łądowanie miał raczej twarde, po którym – uwolniwszy się od spadochronu – pobiegnął, jak mógł najszybciej w stronę przystanku autobusowego. „Nigdy więcej” – powtarzał sobie. I tak pozostało mu skierować swoje zainteresowania raczej w kierunku widzianych z przestworzy żaglówek.

Nauki pobierał w Gimnazjum Mickiewicza na Saskiej Kępie, więc zapisał się do AZS-u, który miał (nieistniejącą już teraz) przystań niedaleko Mostu Poniatowskiego.



Fot. Aleksandra Chwalisz

Był rok 1949 i Adam oddał się żeglarstwu całym sercem, duszą i ciałem. Zrazu, malując klubowe łódki zieloną i białą farbą. Forpiki malowali na zielono i gdy zjawiał się w szkole z resztkami farby na (wtedy jeszcze kruczoczarnych) włosach, stał rozpoznawalny na odległość. Ułatwiało to zetempowcom wyławianie i piętnowanie ekstrawaganta na szkolnych apelach. Po dwóch latach zmienił adres i gimnazjum na sławną „Poniatówkę” na Żoliborzu, gdzie od razu stał się aktywnym działaczem dzielnicowego oddziału Ligi Morskiej, który miał siedzibę w domu państwa Zaruskich. Pani Generałowa Izabela Zaruska tolerowała częste wieczorki taneczne przy muzyce, która symbolizowała zgniliznę amerykańskiego imperializmu. Nie jest

pevien czy nosił samodzielną marynarkę, kuse spodnie, skarpetki w prążki i buty „na słoninie” ale pamięta, że został zmuszony do publicznego spalenia jeansowych spodni (niesamowita wartość), zwanych wówczas „dunkrami”.

Żeglowanie uprawiał na łódkach Ośrodka LM na Czerniakowie (na Żoliborzu Liga nie miała przystani) do czasu, kiedy na wyremontowanej wiślanej barce, ustawionej *vis a vis* Cytadeli, założył Jacht Klub im. Mariusza Zaruskiego. Akurat w czasie egzaminów maturalnych wypadły doroczne regaty Warszawa – Gdańsk i trzeba było wybierać. Nietrudno się domyślić, co wybrał i w rezultacie po wakacjach pojawił się w Oficerskiej Szkole Marynarki Wojennej. A Ligę Morską pożarła LPŻ (Liga Przyjaciół Żołnierza – poprzednik równie ponurej sławy LOK-u).



Fot. Michał Posytniak

Wolna dusza nie pozwoliła Adamowi wytrzymać zbyt długo w mundurze elewa. Po powrocie do Warszawy rozpoczął studia socjologiczne na Uniwersytecie Warszawskim.

Naturalną kolejną przyrodzonych ciągów natychmiast stał się działaczem Klubu Studenckiego HYBRYDY. Kolejnym klubem, którego był założycielem, był Jacht Klub HYBRYDY. Na tym zakończył się etap zakładania klubów. Adam przeszedł do organizowania. Prowadząc tylko jeden rejs na „Zaruskim” (z młodzieżą z naboru radiowego – „Lato z Radiem” Stefana Wysockiego) zdążył założyć... „Bractwo Żelaznej Szekli”, przejęte później przez TV Gdańsk (Bohdan Sienkiewicz).

Był współpracownikiem magazynu TV „Latający Holender”, który stał się magazynem „Bractwa Żelaznej Szekli”.



Fot. Aleksandra Chwalisz

To on wymyślił logo Bractwa, z którego jest niezwykle dumny. Do dziś zdobi ono dziób POGORII, która zbudowana została dla potrzeb Bractwa. Następnie prowadził swój autorski magazyn MESA i wymyślił, oraz współorganizował pierwszą „Mazurską Operację Żagiel”, której cele były rzeczywiście ekologiczne. Działo to się przed wszystkim głośnymi akcjami: oczyszczania ścieków, zbierania śmieci, „Mazurski Szlak Żeglarski”. Kolejne Operacje miały być „paliwem” dla kolejnego serialu audycji telewizyjnych. Wspomina ten epizod dość cierpko. Pomysł został zaakceptowany i zrealizowany przez PZZ, ale inicjatywa Adama została przemilczana (*vide* Encyklopedia Żeglarstwa).

Przez parę lat był etatowym kapitanem żaglowca „H. Rutkowski” (obecnie „Kpt. Głowacki”) i w tym czasie nawiązał interesującą współpracę Bractwa z angielską organizacją *Ocean Youth Club*.

Zainicjował, zorganizował i poprowadził na tymże żaglowcu cztery rejsy resocjalizacyjne dla wychowanków zakładów poprawczych Wybrzeża. Niestety, Ministerstwo Sprawiedliwości dziękując mu za inicjatywę i trud, zakomunikowało jednocześnie, że nie widzi potrzeby takich rejsów w przyszłości. Socjologiem i moim doradcą wychowawczym był w tych rejsach Andrzej Celiński, późniejszy współorganizator Latających Uniwersytetów.

Brał czynny udział w Komitecie Organizacyjnym gdyńskiej „Operacji Żagiel 1974”.

W roku 1976, pod patronatem TV, zorganizował rejs TELIGI na obchody 200-lecia Stanów Zjednoczonych i był na nim zastępcą kapitana na trasie z Gdyni do USA, rzeką Hudson do Wielkich Jezior i Missisipi do Nowego Orleanu.

W czasie kilkuletniego pobytu w Stanach Zjednoczonych zajmował się żeglarstwem zawodowo, pracując jako instruktor w *Ocean Masters Academy* i *Chapman School of Seamanship*. Obecnie organizuje i prowadzi coroczne rejsy „Siwych Lwów” (Łbów?) na żaglowcu POGORIA.



Fot. *Marine nationale française*, 2008-06-27.



Fot. Aleksandra Chwalisz

Zdobył sporo różnych patentów i uprawnień: patent j.kpt.ż.w uzyskał 23 lata temu, jest także kapitanem motorowodnym, posiada certyfikat zawodowy *U.S.Coast Guard Master 200 t*, jest instruktorem PZŻ oraz przez kilka lat był szefem instruktorów w *Ocean Masters Sailing Academy*, jest operatorem radarowym, radiowym ARPA i GMDSS. Posiada tytuł Członka Honorowego *Sail Training Association – Poland*. Teraz znowu mieszka w Polsce. Decyzją Zarządu PZŻ z dnia 26 czerwca 1998 r. odznaczony został medalem „Za Szczególne Zasługi dla Żeglarstwa Polskiego”.

Siwy, przystojny, zawsze uśmiechnięty facet. Jedyną kobietą jego życia jest piękna żona Elwira, którą poznał 16 lipca 1972 roku, w godzinach przedpołudniowych w Ośrodku LOK-u w Jastarni, gdzie spędzała z Babcią wakacje. Czy mogła się oprzeć przystojnemu „kawużetowi”? Mam nadzieję być kiedyś przedstawiony.